

Jedenaście godzin zajęło 72-letniemu emerytowanemu profesorowi architektury przepłynięcie Zatoki Gdańskiej z Helu do Gdyni. Swój czwartkowy wyczyn zadedykował dzieciom cierpiącym na mukopolisacharydozę.

Słońce, lekko wzburzone morze i woda o temperaturze poniżej 16 st. C. Prof. Jacek Damięcki płynie równym tempem, ubrany w krótką piankę, która ma go chronić przed chłodem, okulary, czepek i żółte, gumowe rękawice. Wyruszył kilka minut po godz. 8 z plaży przy fokarium w Helu. Przez całą 18-kilometrową trasę towarzyszy mu łódź ratownicza. Na pokładzie koce, leki, ciepłe napoje i owoce. Druga łódź czeka w pogotowiu, podobnie jak śmigłowiec.

- Przepłynęliśmy już ponad połowę trasy - mówi Mirosław Kukułka, szef Ośrodka Ratownictwa Akademii Morskiej w Gdyni, kiedy rozmawiamy z nim około godz. 15. - Profesor wygląda tak, jakby przed chwilą wszedł do wody, nie widać po nim zmęczenia.

Damięcki co godzina robi przerwę na krótki odpoczynek i napoje. Nie wychodzi z wody, dostaje wszystko z łodzi.

- Wypił słodką herbatę z miodem i sok - mówi Kukułka. - Mamy też owoce, ale profesor nie chce jeść.

Dwie godziny później profesor Damięcki nadal jest w dobrej formie, chociaż powoli zaczyna mu doskwierać zmęczenie. - Jedyne, co mi przeszkadza, to starość - mówi towarzyszącemu mu podroźcy. Do brzegu coraz bliżej, za to pogoda robi się coraz gorsza.

- Zerwał się silny wiatr, są dość spore fale - relacjonuje Kukułka. - Jednak profesor cały czas płynie i pogodę ma w nosie.

Chwilę po godz. 19, po 11-godzinym wysiłku, Damięcki dopływa do plaży w śródmieściu Gdyni. Tam czekają na niego ludzie z kwiatami.

- Płynąłem na miarę swoich sił - mówi. - Nie mogłem płynąć wyczynowo, miałem umowę z sercem, że będę o nie dbał.

Zapytany o następną podróż, odpowiada: - Teraz moim marzeniem jest pójść z wnuczką do parku.

Mukopolisacharydoza (MPS) związana jest z nieprawidłową przemianą materii. W organizmie dziecka gromadzą się związki, które uszkadzają komórki i narządy ciała. Ostatecznie choroba prowadzi do wyniszczenia niemal całego organizmu. MPS występuje rzadko, jest dziedziczna i bardzo trudna do zdiagnozowania. Leczenie polega przede wszystkim na łagodzeniu objawów i jest niezwykle kosztowne.

Jowita Kiwnik Gazeta Wyborcza Trójmiasto